

LUBARTÓWIAK

Biblioteka Katol. Uniw. Lubelsk.
Lublin

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Piętnaście lat przymierza Polsko-Rumuńskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej składa oficjalną wizytę królowi Rumunii Karolowi II w Bukareszcie i Sinaja, letniej rezydencji królewskiej. Przed piętnastu niemal laty, bo w dniu 12 ym września 1922 roku składał królowi Rumunii, Ferdynandowi I, wizytę oficjalną w Sinaja Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski.

W rzeczywistości politycznej i uczuciach obu narodów — polskiego i rumuńskiego — te dwie wizyty, dwa wielkiej doniosłości akty państwowe związane są mocną więzią wzajemnej współzależności.

Pierwsza polska wizyta państwowa w Rumunii doszła do skutku po podpisaniu przez Polskę i Rumunię układu sprzymierzeńczego polityczno-wojskowego i miała na celu podkreślenie istniejących w obu krajach wzajemnych uczuć przyjaźni i głęboko ugruntowanego przekonania o konieczności współpracy obu państw na szlaku bałtycko-czarnomorskim.

Marszałek Józef Piłsudski, któremu towarzyszył ówczesny minister spraw zagranicznych, a późniejszy Prezydent Rzeczypospolitej inż. Gabriel Narutowicz spędził w Rumunii kilka dni w Sinaja i następnie na manewrach wojskowych w Predealu, stał w towarzystwie króla Ferdynanda I. Na pożegnalnym obiedzie w pałacu królewskim, odpowiadając na toast króla Rumunii powiedział Pierwszy Marszałek Polski m. in.: „...ogniwem, łączącym Polskę z Rumunią jest to, że oba te kraje wyszły z okresu wielkiej udręki światowej, Rumunia — zjednoczoną, a Polska — zmartwychstałą i że są one żywym wcieleniem zwycięstwa prawa, zwycięstwa sprawiedliwości. Z tego podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości wynika, jako skutek logiczny wspólna droga w teraźniejszości — nie wątpię — i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów oba nasze narody, związane zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów, jako też w jednym uwielbieniu wolności, prawa i pokoju”...

Piętnastolecie stosunków polsko-rumuńskich,

spięte jak klamrami wizytą Naczelnika Państwa u ich zarania i obecną wizytą Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego urzeczywistniło słowa ówczesne Wielkiego Marszałka. Polska i Rumunia kroczą wspólną drogą, wspólnie i we wzajemnym porozumieniu normują metody polityczne, zmierzające do utrzymania pokoju w tej części Europy, w której promieniuje siła obu państw, a trwałość i siła sojuszu polsko-rumuńskiego stanowią jeden z najbardziej pozytywnych czynników stabilizacji, w nie-trwałym, rwącą się nicią sztytem układzie stosunków powojennych w Europie.

Wymiana wizyt międzynarodowych dawno już straciła charakter czczych reprezentacyjnych uroczystości. Już od lat wzajemne odwiedziny czy to szefów państw, czy kierowników polityki zagranicznej, wybitnych wojskowych, finansów, uczonych itd. stały się nowym, cennym narzędziem polityki porozumienia i współpracy pomiędzy narodami. Ostatnia seria wizyt polsko-rumuńskich, że wyliczymy odwiedziny ministra spraw zagranicznych Antonescu w Warszawie i ministra J. Becka w Bukareszcie dalej wymiana wizyt pomiędzy szefami sztabów obu armii, szefami obu instytucji emisyjnych i in. — to dowody stale postępującego zbliżenia polsko-rumuńskiego we wszystkich dziedzinach życia, zarówno politycznego, jak gospodarczego i naukowego. Ukoronowaniem tej wymiany odwiedzin i bezpośrednim nawiązaniem do wspomnień o wizycie Naczelnika Państwa w Sinaja i następnie rewizyty króla Ferdynanda I i jego Małżonki, królowej Marii, w Warszawie w 1923 roku, są właśnie wizyty Prezydenta Rzeczypospolitej w Bukareszcie i zapowiadane rewizyta króla Karola II w Warszawie.

Sprawdziły się bowiem nie tylko słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego o „wspólnej drodze Polski i Rumunii w teraźniejszości i przyszłości” — sprawdziły się także słowa Wielkiego Marszałka wypowiedziane w dniu 14 ym września 1922 r. do przedstawicieli prasy rumuńskiej, którym mówił m. in.: „...nasze sąsiedztwo, wspólność interesów politycznych, podobieństwo pewnych cech naszego charakteru — oto tyle decydujących motywów, na-

kazujących coraz bardziej ściśle zjednoczenie z jednej i drugiej strony wszystkich żywiołów i wszystkich sfer tak rządowych, jak i politycznych, tak kół naukowych i kulturalnych, jak sfer finansowych i ekonomicznych”...

Przyjaźń i współpraca polsko-rumuńska na przestrzeni ostatnich lat piętnastu wytrzymały wszelkie próby podważenia lub choćby nadwątlenia ich tylko. Zdrowy instynkt obu narodów wskazuje im konieczność dalszego marszu po wspólnej drodze. Manifestacje bukareszteńskie ku czci Głowy Państwa Polskiego i uczucia, z jakimi przyjmuje te dowody przyjaźni Polska dowodzą, że układ stosunków polsko-rumuńskich, któremu patronuje pamięć Wielkiego Marszałka i króla Ferdynanda I, trwa niezmiennie w formie ustalonej przez jego twórców.

B.

Przed laty dwudziestu...

Armia Polska we Francji.

Dwadzieścia lat temu, dnia 5 czerwca 1917 r., ukazał się w „Journal Officiel” dekret prezydenta Republiki Francuskiej, dający prawne podstawy organizacji Armii Polskiej we Francji.

Dziś, w dwudziestą rocznicę, godzi się uprzytomnić sobie, w jaki sposób powstała na Zachodzie ta część polskiej siły zbrojnej, której w latach, gdyśmy walczyli o granicę wyzwolonej Polski, przypadała poważna część ofiarnej służby.

Już z chwilą wybuchu wojny światowej Polacy, przebywający we Francji, przystępują do organizacji zbrojnych oddziałów. Jeden z ich organizatorów, pułkownik Abczyński, w swych wspomnieniach z tych czasów pisze: „W złowrogich dniach początku wojny światowej, kiedy polskie oddziały strzeleckie Józefa Piłsudskiego walczyły już w Kieleckiem, rzucając Rosji dumnie swą rękawicę — w dniach tych kolonia Polska w Paryżu postanawia wziąć czynny udział w straszliwych zapasach świata”.

Dnia 20 sierpnia 1914 kompania 1-go pułku cudzoziemskiego, w skład której wchodzi około 300 Polaków, opuszcza Paryż, kierując się na południe Francji, do Bajonny. Rozpoczyna się słynna epopeja „bajonczyków”, ich chrzest ogniowy pod Sillery, ich walki okopowe w Szampanii, wreszcie 9 maja 1915 bohaterski i tragiczny udział w bitwie pod Arras. Wszyscy oficerowie zginęli, ze stanu kompanii zostało zaledwie 50 ludzi...

Bohaterski epizod szlachetnego i pełnego ofiarności porywu...

Mijają od tej chwili dwa lata. Myśl o utworzeniu polskiej siły zbrojnej we Francji napotyka na wielką przeszkodę: Rosję... I dopiero zasadnicza zmiana sytuacji politycznej — marcowa rewolucja rosyjska w r. 1917 — umożliwia rozpoczęcie czynnej akcji polskiej. W oczach Francji niknie dotychczasowy sprzymierzeniec: carska Rosja; obraz rodzącej się Polski staje się coraz wyrazistszy...

W maju 1917 zapada w Paryżu ostateczna decyzja. Jako pierwsze kadry, mającej się utworzyć Armii Polskiej przewidziani zostali Polacy, odbywający służbę w wojsku francuskim, dalej Polacy z brygad rosyjskich, będących we Francji, wreszcie

ochotnicy, zwerbowani z Holandii, Brazylii oraz Ameryki Północnej.

W ten sposób w połowie 1917 r. urzeczywistnia się idea tworzenia Armii Polskiej we Francji. Dnia 4 czerwca podpisuje prezydent Republiki dekret, którego artykuł I brzmi: „Utworzona zostaje we Francji na czas wojny autonomiczna Armia Polska, mająca walczyć pod polskim sztandarem, pod najwyższym dowództwem francuskim”. Historyczny ten dekret poprzedza uroczyste pismo, podpisane przez ministra wojny Painlevégo i ministra spraw zagranicznych Ribota, w którym zostaje stwierdzone, że „Francja powinna wziąć sobie za punkt honoru współdziałania w tworzeniu i rozwoju przyszłej Armii Polskiej. Pokrewność ducha naszych ras i przyjaźń, jakiej Polacy zawsze dawali dowody naszemu krajowi, stanowią dla nas moralny obowiązek przyczynienia się do tej wzniosłej a chwalebnej misji”.

W kilka dni potem powstaje „Mission Militaire Franco-Polonaise” pod przewodnictwem generała Archinarda — i rozpoczynają się prace organizacyjne i werbunkowe. Już 27 czerwca powstaje pierwszy obóz polski w Sille de Guillaume, miasteczku w departamencie Sarthe. Baraki zaczynają się zapelniać napływającymi żołnierzami... Dla celów rekrutacyjnych zostaje utworzonych szereg biur werbunkowych w Lille, Bordeaux, Lionie itd. Równocześnie zostaje rozpoczęta na szeroką skalę zakrojona akcja w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii.

W końcu lutego 1918 Armia Polska we Francji liczy już około 10.000 ludzi. Powstają pułki piechoty, oddziały artylerii, kawalerii, lotnictwa oraz formacje służb. Dnia 10 kwietnia stan liczebny wykazuje 204 oficerów i 10.638 szeregowych.

Okres organizacyjny jest ukończony — i w połowie 1918 r. Armia rusza na front, by w szeregu bitew — w okolicy Reims, pod Saint Hilaire, w Bois de Raquette itd. — wykazać swą ciężką bojową i swego ducha odwagi i oliarności.

W listopadzie 1918, gdy następuje zawieszenie broni i kończy się wojna światowa, stan liczebny Armii wynosi już 430 oficerów i 16.915 szeregowych.

Armia ta otrzymuje wielkie zadanie, będące głównym celem jej istnienia: powrót do kraju celem utrwalenia jego niepodległości. Narasta też wówczas przez wydostanie Polaków z włoskich obozów jeńców i utworzenie z nich osobnych formacji. W ciągu 4-ch pierwszych miesięcy 1919 roku zostaje Armia Polska na Zachodzie zorganizowana w 6 pełnych dywizyj piechoty wraz z wszystkimi oddziałami pomocniczymi.

Dzieje powrotu do kraju — skomplikowane i utrudnione — zbyt są znane, by je tu szczegółowo omawiać. I też obfitujące w zbyt bolesne reminiscencje... Rzućmy na nie w uroczystym momencie 20-lecia powstania Armii zasłonę...

Wreszcie — od połowy kwietnia 1919 — oddziały Armii poczęły się ładować do wagonów i mijać graniczne posterunki niemieckie, by stanąć na ogarniętej pożogą wojny ziemi polskiej i pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczyć o granicę wolnej, wyzwolonej polski, spełnić to zadanie, które było dla każdego człowieka w polskim mundurze najistotniejsze; przyczynić się do wielkiego zwycięstwa gwarantującego byt i przyszłość państwa i narodu.

Konferencja — wędrówka

Nauczycielskie konferencje rejonowe odbywają się w lokalach szkolnych, na których w programie występują lekcje pokazowe na obrany temat, uzupełnione następnie referatami. Tym razem było inaczej. Nauczycielstwo gm. Serniki i szkoły Nr. 1 w Lubartowie związane w jeden rejon konferencyjny urządziło w dniach 4 i 5 czerwca konferencję wędrówką. Uczestnicy nasi wsiadłszy na przygotowane w Lubartowie wozy, wybrali się na zwiedzenie północnej części powiatu. Wędrówka ta odbyła się pod hasłem: poznaj swój powiat.

Trasa jej rozpoczynając się w Lubartowie prowadziła przez Mieczysławkę, Sobolew, Firlej, Kock, Tarkawicę, Babeczyznę, Ostrówek. Przedmiotem obserwacyjnym były dzieje, stan kulturalny i malowniczość terenów i osiedli leżących na wybranej trasie.

Już kilka km. za Lubartowem rysuje się na horyzoncie nowy budynek szkoły w Mieczysławce dzielnicy gminy Łucka.

Do Sobolewa ciągnęli uczestników mogiły powstańców z 1863 roku. Groby te, do niedawna będące w zaniedbaniu, obecnie odnowione, zadrzewione, obetonowane. Leży tu 75 żołnierzy i 5 oficerów z grupy Kruka. Uporządkowaniem i zadrzewieniem cmentarza zajęli się dzieci szkoły w Sobolewie w latach 1925 — 1927. Krzyż pamiątkowy i ocembrowanie mogił jest zasługą nauczycielstwa gm. Firlej, które na ten cel opodatkowało się po 1 zł. miesięcznie w latach 1927 — 1930.

Firlej, mała osada, ma piękną przeszłość. Interesujące są dzieje przekształcenia kaplicy w kościół parafialny, Kościółek drewniany, wybudowany w kształcie krzyża, obecnie przez księdza Tomaszewskiego odnowiony, przedstawia miły widok. Znajduje się w nim skrzynia, będąca ołtarzem polowym pierwszego pułku ułanów z 1831 roku.

Gospodarstwo proboszcza firlejowskiego, to jakby mała, ale wzorowa stacja hodowli roślin, zwierząt i ptaków. Ściągać winno do siebie wycieczki zarówno dorosłych, jak i dzieci. Dzieci zachwycać się będą królikami, psami, gołębiami, pawiami i innymi okazami ptactwa domowego i dzikiego. Dorosli dowiedzą się, tam, że żytko aby wydało dobry plon trzeba sadzić w rzędy, że cały szereg roślin południowych doskonale zaklimatyzuje się w naszych rodzinnych piaskach.

W dobie staszycowskiej Firlej posiadał kilka hut żelaza (Huta-Firlej, Stalownia), i był rozwinięty przemysł i rzemiosło. Piękny żywot prowadziły cechy, a wśród nich cech garncarski, który do dnia dzisiejszego przechowuje swą księgę cechową. Z księgi tej odbija się nurt życia dawniejszego Firleja. Okazuje się, że jeszcze w połowie ubiegłego stulecia osiedle to jest miastem, którym rządy na ratuszu sprawuje burmistrz. Ostatnim burmistrzem Firleja jest Chudzik. Miasto posiadało kilka ulic, tereny łowienia ryb w otaczających go dwu jeziorach. Obecnie zeszło do rzędu gmin wiejskich i przez swą piaszczystą glebę jest ubogie.

Mieszkańcy Woli Skromowskiej zagospodarowa-

Miłość w szklance wody

Nie wiem od czego zacząć pisać. Czy zacząć od różnych świąt, czy też może o kibicach z meczów piłkarskich. Ale tak jest teraz gorąco, że wypada pisać o czymś chłodzącym. Ale bynajmniej nie o zimnych nogach. Nie lubię zimnych nóg.

Pewna pani była zapewne innego zdania. Na zapytanie czy zna pana dyr. N. odpowiedziała:

— „O tak, u niego są zawsze zimne nogi...”
Miejmy nadzieję, że pani ta miała na myśli tylko nóżki cielejące — galarete...

Ale znów jak zacznę pisać o wodzie sodowej, to boję się, że zaostrzę u Czytelników pragnienie i niektórzy mogą dać się sprowokować i odważą się kupić szklankę wody sodowej z sokiem. Więc z góry zaznaczam, że jeżeli ktoś nie ma wierzycei, lub ma zamiar wygrać na loterii, jednym słowem komu życie jest miłe, niech nie pije wody sodowej w pewnych sklepikach, bo to jest niebezpieczne.

Tylko mikroskop może wiedzieć jakie tajemnice kryją te szklanki raczej kieliszki od tej wody, ile mikrobow urządzi sobie podróże poślubne do tej szklanki i używa tam miodowe miesiące. Do tej szklanki nigdy prawie nie mytej, a jeżeli mytej to ciągle w tej samej wodzie. Ile ust i usteczek dziennie ślini tę szklankę...

Albo ten soczek cytrynowy, malinowy farbowany i mdły jak piana mydlana.

W pewnym sklepie spożywczym, muszę ze

wstydem przyznać — aryjskim, wodę sprzedają na kieliszki. Takie grube kieliszki co ważą po pół kilograma każdy, a zmieścić mogą dwa naparstki wody. Sprzedają tanio: pięć gr kosztuje „Szklanka” ze skrupulatnie wymierzoną łyżeczką soku. A ten sok trzymany jest w butelce po denaturacie. Dreszcz człowieka przechodzi po ciele, gdy pije wodę z sokiem z tej butelki.

Ma się wrażenie, że to trucizna jest. Butelka jest zaopatrzona w taką kartkę z rysunkiem podobnym do tych jakie są na słupach z napisem: „Uwaga! prąd wysokiego napięcia”. Kieliszek i monopol. Ale myślę, że nie wszyscy klienci tego sklepu są pijakami. Zresztą żeby była to butelka po wyborowej, albo ostatecznie po „czystej”, to owszem konsument oblizałby się jeszcze ze smakiem, mając złudzenie, że pije ulubiony „tronek” ale denaturat brrrr...

Dopiero niedawno rozpoczął się u nas sezon piłkarski. Ale cóż, publiczność jakoś niebardzo, panie dzieju, dopisuje. Dawniej jeszcze, jak mecze odbywały się na boisku przed którym widniał napis:

— „Wpęd nierogacizny i bydła bez świadectw pochodzenia wzbroniony” — to jeszcze jako tako można było wytrzymać i na frekwencję publiczności nie narzekało się. A teraz mimo, że mamy już narzeczcie A klasową drużynę — kasa nie dorównuje klasie.

Czasem jak gra jakaś „Jehuda” albo „Din Tojra” to publiczności jest sporo, bowiem od „naszych” jest połowę i „niewiernych aryjczyków” tyleż. Ale jak gra mistrz okręgu Lubelskiego — Unia to naród

wszy się dostatnio na nowych działkach powstałych z komasacji, budują obecnie szkołę. Już fundamenty założone. Istnieje w tej wsi stowarzyszenie spożywców i mleczarnia spółdzielcza.

Drewniany most na rzece Tyśmienicy swą konstrukcją przypomina kolejowy pod Szczekarkowem, przez co budzi podziw wykonaniem.

Kock, miasteczko leżące na cyplu północnym naszego powiatu — już na ziemi łukowskiej — posiada dwie szkoły, ale bez własnych budynków, kościół wybudowany w epoce stanisławowskiej i pałac sięgający epoki późnego renesansu. Miasteczko to leży na rozwidleniu dróg bitych, handlowe i stosunkowo czyste.

W odległości 1 km. od miasta w stronie zachodniej znajduje się kurhan Berka Joselewicza, poległego w obronie niepodległości Polski w roku 1807. Na płycie granitowej przylegającej do mogiły wyrzeźbione są dzieje bohaterskiego żołnierza.

Krochmalnia w Kocku zatrudnia około 50 ludzi jest regulatorem cen na ziemniaki w tej okolicy.

Gospodarstwo rolne p. Henryka Cholewy z Babczyny prowadzone wzorowo, staje się obecnie celem wycieczek rolniczych z dalszych i bliższych okolic. Kolonia ta i sąsiednia wieś Tarkawica skupia w sobie gospodarstwa przykładowe, godne obejrzenia i naśladowania.

Skróbów, Łukowiec, Wola Skromowska, Poza-

rów, Sułoszyn, Tarkawica, Ostrówek, Kamienowola to miejscowości, gdzie po skomasowaniu zaprowadzone są przykładowe gospodarstwa, prowadzona jest racjonalna hodowla inwentarza, sekcja roślin wysiewowych i nawożenie. Łany pięknych zbóż i krowy na pastwiskach świadczą już jeżeli nie o dostatku, to o znośnych warunkach bytowania.

Ale Grabina, Antonin, Antoniówka, żyją według określenia.

Siejesz korzec, zbierasz kopę,

kopa korzec daje,

A czasem i trzy ćwierci,

aż się serce kraje...

Drogi też same mówią za swych „ojców”. Są odcinki bite, bądź gruntowe, ale wyreperowane, za-drzewione, a obok nich piaszczyste, pełne wyboi, krzywe, bez mostka i przepustu ściekowego, jakby nie dzisiejsze...

Jadąc rozmyślałem nad tymi niedociągnięciami. Myślę jednak, że my się za mało odwiedzamy, za mało zwracamy uwagi na to czym żyć musimy, a tak skwapliwie wyłapujemy cudze wzory i obyczaje. Czas chyba z tym skończyć, obejrzeć się mamy na naszą pospolitość i zacząć ją dzwigać. Tyle mamy jeszcze możliwości i energii do złagodzenia, bądź usunięcia domagań.

S. H. O.

wybrany przysyła tylko delegację, z której jeden ciągle powtarza:

— „Obazianki, obazianki po 5 groszy”, drugi zaś sprzedaje wodę sodową, zaś trzeci i czwarty jest „publicznością”, Piąty też był, ale poszedł bo nie mógł dojść do porozumienia przy kasie, chodziło o dziesięć groszy.

Jeżeli ktoś mówi, że publiczność na meczu była bardzo sportowa pod względem zachowania się na boisku, to należy przypuszczać, że na boisku nie było ani jednego kibica!

Kibic, to osobnik nerwowy i niebezpieczny dla otoczenia. Gdy jest on na meczu, to po za piłką, 22 graczami, sędzią i dwiema bramkami dla niego nie istnieje. Gdy na przykład jakiś gracz zamachnie się nogą by kopnąć piłkę do bramki przeciwnika, to kibic wykonuje podobny ruch własną nogą, tylko z tą różnicą, że nie kopie w piłkę, a tylko w tydkę, lub jeszcze gdzie indziej swojego sąsiada. Wogóle w czasie meczu kręci się i kiwa jakby nad talmudem.

Gdy sędzia zauważy faul u gracza faworyzowanego przez kibica wtedy tenże krzyczy:

Sędzia kaloosz! kup se binokle! et c. epitety. Zato gdy arbiter złapie na gorącym uczynku jakiegoś gracza z przeciwnej drużyny, albo nie uzna bramki zdobytej przez niego, wtedy jest w siódmym niebie niebem małżonek pani Simpson w podróży poślubnej.

Przed meczem często kibic zakłada się z drugim jakimś kibicem o wynik meczu. Przy czym środkiem płatniczym nie jakakolwiek jednostka monetarna, a tylko „zakład idzie o butelkę”.

W pewnym miasteczku piłkarze mają specjalny sposób trenowania. Przed meczem biegają setkę, a po meczu setka jest zamało więc musi być cała butelka...

Niektórzy zastanawiali się nad tym dla czego na święcie sportowym megafon nie chciał głośno gadać, a tylko naśladował ryki dzikich zwierząt. Gdy speaker zaczął przez niego mówić, to za płotem krowy uciekały, — ale z publiczności nikt nie zrozumiał co on mówił. Ta część megafonu, którą trzyma się przy ustach, była podobna do szyjki od monopolki, speaker miał więc złudzenie, że pije „wodę ognistą”. — Na drugi raz organizatorzy niech lepiej przyjrzą się jak wygląda prawdziwy megafon i każą zrobić taki sam, a wtedy napewno krowy nie będą uciekać i publiczność będzie wzorowo informowana.

Miałem jeszcze zamiar wspomnieć o tych różnych „świętach”, które wyrastają jak grzyby po deszczu, ale rozmyśliłem się, i nie narazie o nich nie piszę, z tego powodu, gdyż przypominałem sobie, że przypada święto spółdzielczości. A ja do spółdzielczości czuję szczególną sympatię...

Kemal Czeri.



O moralność młodzieży

„W zdrowym ciele — zdrowy duch”. Maksyma ta winna być pilnie przestrzegana przez nas. Winniśmy dbać o zdrowie ciała, ale nie możemy zapominać o duszy. Pielęgnujmy zdrowie duszy, pielęgnujmy moralność czynów naszych, moralność rodziny polskiej. Nie wszystko, jak dotychczas, jest w porządku z naszą moralnością. Wychowanie fizyczne stoi na wysokim poziomie, uprawiamy wszelkie gałęzie sportu, ustanawiamy nowe rekordy, okazujemy wielkie zadowolenie ze zwycięstw i wyczynów sportowych, trąbimy na cały świat o naszych wyczynach, entuzjasmujemy się i porywamy zapalem innych. Przyklasnąć temu należy i ze wszech miar popierać wychowanie fizyczne społeczeństwa, ale równocześnie pamiętajmy o innych potrzebach, nie dla ciała tylko. Pamiętajmy młodzież polską wychowywać w zasadach moralności, to jest naszym nakazem społecznym i państwowym. Czy rodzice należycie spełniają swój obowiązek wychowawczy? Śmiemy twierdzić na podstawie licznych przykładów z naszego grodu, że rodzice często deprawują swe dzieci, może niekiedy nawet bezwiednie. Nie doceniają swej roli pośłannictwa, nie znają swych obowiązków lekceważą je — a dzieci wychowuje ulica. A choćby takie przykłady: mąż opowiada swej żonie „pikantny kawał” nie zwracając uwagi na dzieci obok, które, zdawałoby się, zajęte są wyłącznie swymi sprawami. Pilnie przysłuchują się rozmowie, a w umysłach młodocianych i duszyczkach pozostaje coś, co w pewien czas występuje jako objaw niepożądanym. Drugi przykład — rodzice kłócą się używając niewybrednych słów, dzieci przyswajają sobie pewne wyrażenia a nawet całe zdania i w pewnym momencie, ku radości matki, popisują się znajomością słów nieprzystojnych. Czy można wyobrazić sobie radość matki? a jednak tak jest!! Matka zachwyca się postęпами syneczka nie rozumiejącego jeszcze „miley paplaniny”. — Przykładów takich można przytoczyć wiele, lecz nie o to nam chodzi, tutaj pragniemy wykazać zło jakie od zarania wpajamy naszym dzieciom. A wszak głosimy, że młodzież jest nadzieją i chlubą narodu i państwa. Tak powinno być i do tego dążymy. Młodzież musimy wychowywać w zasadach zdrowych, musimy tępić bezlitośnie zgniliznę moralną rodziny polskiej — uzdrawianie zaczniemy od nas samych. Musimy świecić przykładem by móc wymagać.

Czym jest wypełnione nasze życie prywatne poza pracą obowiązującą? Wolny czas od pracy spędzamy niekiedy pożytecznie a najczęściej... na obgadywaniu bliźnich — bo to najmielsza rozrywka i niekosztowna. Wszak tyle mamy trosk codziennych, koncentrują się one w jednym kierunku — mieć pewność jutra. Ale to nie zwalnia nas od obowiązków twardych, od obowiązku zajęcia się domem i rodziną. Matka pozostawia dzieci bez opieki, bo... po ciężkiej pracy domowej należy się jej odpoczynek i rozrywka. Zbierają się „kumoszki” i „panie z towarzystwa” w miejscach stałych schadzek, zależnie od środowiska, i „nicują się” wzajemnie nie pozostawiając „suchej nitki” — a potem?.. epilog smutny — sąd i wyrok skazujący. A co w tym czasie robi ojciec, głowa rodziny?.. czy interesuje się gdzie jest jego „lepsza połowa” i co porabia, czy

interesuje się co robią dzieci, czy interesuje się postępami dziecka w nauce szkolnej?.. Ojciec również szuka odpowiedniej dla siebie rozrywki, bo mu się ta należy, a więc gdzie? najczęściej w karczmie przy butelce i kartach... Matki i Ojcowie, Opiekunowie i Wychowawcy — zwróćcie baczniejszą uwagę na wychowanie dzieci i młodzieży, na tę przyszłość narodu. Wpajajcie w nie zasady moralne, zdrowe, polskie, silne. Ojczyzna nasza musi mieć obywateli naprawdę pełnowartościowych fizycznie i moralnie. To jest naszym nakazem, to nasz obowiązek.

Co piszą o Lubartowie?

Podajemy uwagi umieszczone w jednym z pism pedagogicznych dotyczące aktualnej sprawy wskrzeszenia gimnazjum w Lubartowie.

Redakcja

Wrażenia z Lubartowa — Konieczna potrzeba restytuowania gimnazjum prywatnego

W przejeździe, zatrzymałem się u znajomych w Lubartowie i przy tej sposobności zwiedziłem miasto. Zwiedzając go dowiedziałem się nieco o jego stosunkach obecnych lokalnych i przeszłości i t. d.

Lubartów jedno ze średnich miast powiatowych województwa lubelskiego, liczy obecnie około 10.000 mieszkańców, położone przy szosie kolejowej wiodącej do Siedlec, ma stację kolejową i liczne autobusy kursujące co godzina w kilku kierunkach — w centrum urodzajnych okolic ma ożywiony ruch produktami rolniczymi, na równinie nad Wieprzem — tonie w zieleni i kwiecie na wiosnę i robi wrażenie miłe i sympatyczne. Ma trotuary, jest czystutkie, liczne monumentalne budowle, jak Kościół, Starostwo mieszczące się w poklasztornym budynku, nowy budynek szkoły powszechnej, sąd, ruiny zamku Kś. Sanguszków. Robi wrażenie miasteczka nawet europejskiego, czym się różni od innych miast powiatowych, które mimo 18 lat samodzielności Polski, jeszcze się nie otrzęsły z pyłu rosyjskiej Azji.

Dowiaduję się, że jeszcze za rosyjskiego zaboru, miasto miało państwowe progimnazjum, a po nastaniu niepodległości, przekształcono progimnazjum na prywatne gimnazjum, — które cieszyło się dość długo bardzo dobrą opinią, miało liczną frekwencję, ponad 400 uczniów — prawa państwowego zakładu a nawet oczekiwało **upaństwowienia**.

Nieodpowiednie kierownictwo, zaciekle spór kierownika z burmistrzem i kilku zwolennikami jego — który zamiast przeprowadzić sanację, przez dobór odpowiedniego grona nauczycielskiego i kierownika doprowadzili do likwidacji tej poważnej, wartościowej placówki kulturalno-oświatowej. Badając tę sprawę obiektywnie, każdy musi przyznać duże zasługi na polu kulturalnym tej placówce, dla Lubartowa i jej okolic. Widocznie, że dla Lubartowa jest potrzebna szkoła średnia, skoro nawet projekt zaborca uznał jej potrzebę i założył państwowe progimnazjum. — Tym bardziej potrzebna jest taka placówka obecnie w niepodległej Polsce. Epizod załamania się placówki przez niepoczytalne jednostki nie może być dowodem, że taka szkoła w Lubartowie niepotrzebna. Tym bardziej, że ogół społeczeństwa odczuwa jej brak **bardzo dotkliwie** i życzy

się koniecznie jej restytucji. Liczna frekwencja młodzieży, rozproszona, obecnie po różnych szkołach średnich dają gwarancję ewentualnej samo wystarczalności szkoły.—

Musi się zwrócić uwagę na jeden bardzo szkodliwy moment w obecnej chwili. **Nie wszyscy obywatele Lubartowa pragną kształcić swoje dzieci są tak sytuowani, żeby mogli swoje dzieci umieszczać na t. stancjach czy w Lublinie** czy innych miejscowościach. Dzieci ich dojeżdżają codziennie na naukę. Ogólnie wiadomym jest, że 70% wyjeżdżającej młodzieży do szkoły, załamuje się, co stanowi **bardzo poważny uszczerbek w naszym dorobku kulturalnym** i dotkliwych strat materialnych i moralnych naszych obywateli.

Obecnie, przy zmianie osób na kierowniczych stanowiskach w Lubartowie które zajmują ze wszech miar bardzo dzielni ludzie — bardzo łatwo można nietylko restytuować gimnazjum, ale rozbudować je na wzór angielskich „english schoolov” które tam normalnie umieszczane są poza obrębem dużych centrów ludności, w małych miasteczkach na łonie przyrody. Jest możliwość obecnie zdobycia zamku Kś. Sanguszków na pomieszczenie gimnazjum. Zamek ten znajduje się w 60 morgowym ogrodzie-parku, Gimnazjum umieszczone w nim wraz z internatem, przewyższałoby pod względem zdrowotnym i wychowawczym wielkomiejskie zakłady naukowe.

Także i wszystkie władze udzieliły chętnie swego moralnego poparcia ze względu na obecnych kierowników miasta, obecnej bardzo szczerliwej koniunkturze lokalnej. — Trzeba tylko do realizacji tego pięknego dzieła powołać kilku ludzi **uspołeczniionych, energicznych i państwowo nastawionych**, a do dwóch, trzech lat stanie wiekopomne dzieło.—

Przyszłość młodzieży w handlu morskim

Absolwenci nowego gimnazjum na rozstajnych drogach

W chwili obecnej istnieją dwa zasadnicze względy, dla których należy zwrócić specjalną uwagę ogółu młodzieży na wielkie widoki pracy w różnych gałęziach handlu morskiego.

Pierwszy wzgląd wypływa nie tylko z kształtowania się koniunktury gospodarczej, stającej się coraz pomyślniejszą również w dziedzinie handlu zagranicznego, prowadzonego drogą morską, lecz także — i to przede wszystkim — wynika on z charakteru polskiej polityki handlu zagranicznego, i kierunku w którym ten handel już od szeregu lat obrał sobie drogę na zewnątrz, t. j. przez porty polskiego obszaru celnego (w 77% w r. 1936). Jeżeli do tego dodamy, że handel morski, który był i jest podstawą dobrobytu nie tylko jednostek, lecz i bogatych i potężnych krajów świata, znajduje się jeszcze w Polsce w stadium początkowego rozwoju jakościowego, i że, zgodnie z wielokrotnie wypowiedzianym z różnych stron autorytatywnym zdaniem, Polsce przypada obecnie, po wybudowaniu własnego portu

i stworzeniu marynarki handlowej, zwrócić z kolei największe wysiłki na ten ogromnie ważny odcinek, to wyniknie z tego jasno, gdzie leży piękna przyszłość pracy i jej rezultatów dla młodego pokolenia.

Drugi wzgląd, nakazujący zwrócenia oczu i umysłów młodzieży na handel morski, wypływa z tego, że już wkrótce tysiące młodych ludzi ukończy po raz pierwszy gimnazjum nowego typu i stanie przed zagadnieniem, jaką obrać dalszą drogę kształcenia się, aby mieć w przyszłości zapewniony byt. Odpowiedź na to pytanie należy ułatwić zarówno w interesie Polski, jak i samej młodzieży. Polska potrzebuje spełnienia tych swoich zadań, które leżą jeszcze odłogiem i czekają na dzielnych pionierów, młodzież zaś musi wiedzieć o wielkich możliwościach które przez pracowite i przedsiębiorcze jednostki z pośród niej mogą być wyzyskane z pożytkiem własnym i Ojczyzny.

Droga, która prowadzi do pracy w dziedzinie eksportu i importu morskiego, w dziedzinie armatorstwa i maklerstwa okrętowego, ekspedycji portowej i na innych polach szeroko pojętego handlu morskiego, musi się składać z odpowiedniego przygotowania zarówno teoretycznego, jak i praktycznego.

Przygotowanie teoretyczne i częściowo praktyczne do przyszłej pracy może dać odpowiednia szkoła. Praca zaś w obranym zawodzie i duch przedsiębiorczości dadzą dopiero w rezultacie to, czego spełnienia Polska spodziewa się po młodym pokoleniu, ożywionym energią i inicjatywą pionierską, na tak ważnym odcinku, jakim jest handel morski.

W Polsce istnieje specjalna szkoła, powołana do przygotowania młodzieży do działalności handlowej w różnych dziedzinach, związanych z morzem. Jest nią 2-klasowe Koedukacyjne Liceum Handlowe z III klasą dla specjalizacji w handlu morskim w Gdyni (ul. Morska 79), które posiada wszystkie prawa cywilne i wojskowe szkół Państwowych, nabywane już po dwuletniej nauce. Przyjmując młodzież po ukończeniu gimnazjum nowego typu lub posiadającą równorzędne wykształcenie, Liceum gdyńskie dąży do przysposobienia jej do pracy w przyszłym zawodzie nie tylko na terenie gdyni, lecz również jej zaplecza polskiego — w ośrodkach handlowo-przemysłowych wewnątrz kraju, oraz na terenie ekspansji zagranicznej polskiego handlu morskiego. Toteż przygotowanie młodzieży obejmuje zarówno przedmioty ogólnohandlowe, jak i handlowo-morskie, przy czym specjalnie jest uwzględniona nauka języków obcych.

Uzupełnieniem przygotowania teoretycznego na terenie Liceum gdyńskiego jest wprowadzanie młodzieży w życie praktyczne przez zapoznanie jej z portem Gdyni i Gdańska i jego przedsiębiorstwami oraz z portami zagranicznymi, do których są urządzane wycieczki morskie (Kopenhaga, Helsinki). Dalszym etapem w tym kierunku są odbywane przez młodzież Liceum Handlowego w Gdyni praktyki wakacyjne w przedsiębiorstwach portowych. Dotychczasowe zapotrzebowanie na absolwentów Liceum gdyńskiego, które istnieje dopiero czwarty rok, jest najlepszym dowodem ważności specjalnego przygotowania w dziedzinie handlu morskiego, które odczuwa życie gospodarcze nie tylko Gdyni, lecz i wnętrza kraju. Handel morski potrzebuje jednak ludzi

OBWIESZCZENIE

Starosty Powiatowego Lubartowskiego o godzinach handlu i godzinach otwierania zakładów handlowych i niektórych przemy- słowych.

L. A.P.H.12/1/37.

Na podstawie art. 10 rozporz. Prezydenta R.P. z dnia 22 marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwierania zakładów handlowych i niektórych przemysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 364) sprostowanego obwieszczeniem Prezydenta R. P. z dnia 21 maja 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 545), z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych ustawą z dnia 23 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 236) i dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 10 grudnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 575), oraz na podstawie § 1 ustęp 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. i Ministra Pracy i Op. Społ. z d. 13 sierpnia 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 550) zarządzam i podaję do powszechnej wiadomości, co następuje:

§ 1.

Wszelkie lokale zawodowej sprzedaży towarów (sklepy) niespożywczych, oraz sklepy, przeznaczone wyłącznie, lub przeważnie do sprzedaży napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych oraz zakłady fotograficzne, mogą być dla sprzedaży względnie dla wykonywania zarobkowości, otwarte w dni powszednie od godziny 9 do 19-ej, a w soboty i dni przedświąteczne — do godz. 21-ej.

§ 2.

Wędliniarnie i jatki z mięsem oraz sklepy spożywcze, mogą być otwarte w dni powszednie przez 12 godzin t. j. od godziny 7-ej do 19-ej, a w soboty i dni przedświąteczne do godziny 21-ej.

W sklepach spożywczych nie wolno sprzedawać towarów niespożywczych w czasie, gdy sklepy z artykułami niespożywczymi mają być zamknięte i towarów sprzedawać nie mogą.

Za sklepy spożywcze w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 364) oprócz wymienionych powyżej jatek z mięsem i wędliniarni uważa się sklepy, poświęcone wyłącznie detalicznej sprzedaży wszelkiego rodzaju artykułów żywności, przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży, jak: sklepy z pieczywem, nabiałem, jajami, rybami, dziczyzną, konserwami, owocami, jarzynami, cukrem, solą, herbatą, kawą, słodocznymi, (cukierkami, czekoladami, ciastkami, piernikami i t.p.) oraz z towarami winno-kolonialno-korzennymi.

W gminach wiejskich, w których nie istnieją lub istnieją w niedostatecznej ilości sklepy spożywcze, wyliczone powyżej, uznaje się za sklepy spożywcze także te sklepy, które w przeważającej części zajmują się sprzedażą artykułów spożywczych.

§ 3.

Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9-ej do 19-ej a w soboty i dni przedświąteczne do godziny 21-ej.

§ 4.

Jadłodajnie (restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, piwiarnie, garkuchnie, traktyjnie, bufety, szynki, gospody) znajdujące się w mieście Lubartowie, mogą być we wszystkie dni w tygodniu otwarte od godziny 8-ej do 24-ej.

Zakłady restauracyjne w mieście Lubartowie, opłacające świadectwa przemysłowe I-ej i II-ej kategorii, mogą za indywidualnymi zezwoleniami Starostwa otrzymać przedłużenie czasu otwarcia poza godziny, ustalone w ustępie I-ym niniejszego §-u, jednak na okres nie dłuższy od jednego roku.

§ 5.

Jadłodajnie, wyszczególnienie w ustępie I-ym § 4-go, a znajdujące się w mieście Łęcznie, w osadach Michów i Czemierniki, mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu tylko od g. 8-ej do 23-ej.

Jadłodajnie, wyszczególnione w ustępie pierwszym § 4-go, a znajdujące się w innych miejscowościach wiejskich powiatu lubartowskiego mogą być otwarte we wszystkie dni tylko od g. 8 do 22-ej.

§ 6.

Zakłady, zaliczone do jadłodajni, winny niezależnie od wymagań specjalnych ustalonych obowiązującymi przepisami dla poszczególnych rodzajów tych zakładów, odpowiadać następującym warunkom:

a) prowadzić jako główny przedmiot handlu sprzedaż napojów i pokarmów do spożycia na miejscu; sprzedaż artykułów żywności do spożycia poza miejscem sprzedaży jest dozwolona tylko w godzinach, określonych dla samodzielnych sklepów, prowadzących sprzedaż tego rodzaju artykułów: sprzedaż napojów i pokarmów, przygotowanych w jadłodajni, celem spożycia poza miejscem sprzedaży, może się odbywać w godzinach otwarcia jadłodajni,

b) posiadać stosownie do rodzaju zakładu napoje i pokarmy, których spis winien znajdować się w lokalu zakładu w miejscu widocznym;

c) mieścić się w oddzielnych lokalach, nie połączonych z mieszkaniami i składających się co najmniej z 2-ech pomieszczeń, z których jedno ma być odpowiednio urządzone do przygotowania pokarmów oraz przechowywania i zmywania niezbędnych naczyń kuchennych i zastaw stołowych — drugie zaś — do spożywania pokarmów i napojów (dopuszczalne jest połączenie jadłodajni z mieszkaniem za pomocą korytarza lub kantorku,

d) dla przechowywania wierzchniej odzieży gości, posiadać szatnię pod opieką zakładu, albo wieszadła na ten cel w pobliżu stolików.

§ 7.

W budkach i kioskach, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące oraz słodocze i owoce, **a nie sprzedaje się żadnych innych towa-**

rów może odbywać się sprzedaż we wszystkie dni w tygodniu:

a) w czasie od 1-go kwietnia do 30 września od godz. 9-ej do 23-ej.

b) w czasie od 1 października do 31 marca od godz. 9-ej do 21-ej;

Za budki i kioski będą uważane oddzielnie stojące budynki o jednej ubikacji i o takiej powierzchni podłogi, że prócz towarów i sprzedawcy, może pomieścić się najwyżej 2 kupujących.

§ 8.

Sprzedaż uliczna gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych może odbywać się w dni powszednie od 9-ej do 21-ej.

Za uliczną sprzedaż gazet, czasopism i wyrobów tytoniowych, uważa się sprzedaż, dokonywaną na ulicach i placach, bądź też kolporterów czasopism, bądź też z ruchomych miejsc sprzedaży, jak: kosze, stoliki, skrzynki i t. p. oraz w kioskach ulicznych, w których **nie sprzedaje się żadnych innych towarów.**

§ 9.

Sprzedaż gazet i czasopism w niedziele i dni świąteczne w sklepach, kioskach, zajmujących się wyłączną sprzedażą tych artykułów, dozwolone jest od godziny 7-ej do 21-ej.

§ 10.

Sklepy mleczarskie i kwaciarnie (sklepy z kwiatami) mogą być w niedziele i święta otwarte i sprzedawać nabiał, względnie naturalne kwiaty od godziny 7-ej do 10-ej.

§ 11.

W czasie od 18 do 23 grudnia włącznie oraz w czasie od wielkiego poniedziałku do wielkiego piątku włącznie, sklepy, zakłady handlowe i miejsca zawodowej sprzedaży, wymienione w §§ 1 i 2 oraz zakłady wymienione w § 3 mogą być otwarte w dni powszednie do godziny 21-ej.

W niedzielę przypadającą w czasie od 18 do 23 grudnia włącznie oraz w niedzielę palmową, dozwolone jest wykonywanie handlu od godz. 13 do 18-ej (art. 1 ustawy z dnia 23 marca 1929 r. Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 236 oraz § 1 rozporz. Ministra Spraw Wewnętrznych Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 633).

W wigilię Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę, sklepy, wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godziny 18-ej.

§ 12.

Sprzedaż towarów w sklepach, połączonych z jadalniami, zakładami fryzjerskimi i kalotechnicznymi, lub przedsiębiorstwami, które nie podlegają niniejszemu zarządzeniu, może odbywać się tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej gałęzi handlu. W innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach i zakładach zamknięte, a towary przez zakrycie dla kupujących i sprzedaży niedostępne.

W sklepach spożywczych lub niespożywczych nie wolno po godzinach ich otwarcia, sprzedawać

do spożycia na miejscu wody sodowej, wód mineralnych, napojów chłodzących, słodczy i owoców.

Do takiej sprzedaży nie uprawnia przepis § 7-go niniejszego obwieszczenia, choćby zakryto i uniedostępniono towary, stanowiące główny przedmiot handlu.

§ 13.

Z chwilą nadejścia godzin zamknięcia danego zakładu lub sklepu drzwi wejściowe winny być na klucz zamknięte, a interesanci nie mogą być wpuszczani innym wejściem. Jedynie mogą być wypuszczone osoby, znajdujące się jeszcze w sklepie (w zakładzie) w chwili jego zamknięcia po ich załatwieniu.

§ 14.

Przerwy, w czasie których sklepy i zakłady, objęte niniejszym zarządzeniem będą zamknięte, wlicza się do godzin otwarcia.

§ 15.

Zarządzenie niniejsze nie ma zastosowania do bufetów, restauracji, księgarni i miejsc sprzedaży czasopism, znajdujących się w obrębie dworców kolejowych.

§ 16.

Postanowienia ustawodawstwa ochrony pracy, a zwłaszcza ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 2 poz. 7) oraz ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 636) — winne być przez pracodawców ściśle przestrzegane.

W jadalniach, w których są podawane konsumentom napoje alkoholowe, nie wolno między godziną 20-ą a godziną 6-tą zatrudniać młodocianych pracowników i kobiet wogóle.

§ 17.

Winni przekroczenia postanowień §§ 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13 niniejszego zarządzenia ulegną na podstawie art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 363) karze grzywny do 2000 zł. i karze aresztu do sześciu tygodni, albo jednej z tych kar.

Na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny oznacza się karę aresztu zastępczego do 4 tygodni. W razie powtórzenia wykroczenia w ciągu roku, licząc od poprzedniego ukarania, winny ulegnie karze bezwzględnej aresztu.

Do orzekania kar powołane jest Starostwo Powiatowe Lubartowskie.

Za naruszenie ustaw, powołanych w § 16 niniejszego zarządzenia będą winni pociągani do odpowiedzialności przez Inspektora Pracy.

§ 18.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia i z dniem tym traci moc obowiązującą zarządzenie z dnia 2/XI-1928 r. L. dz. 10377/28 i z dnia 18.VII-1929 L. 965.

Lubartów, dnia 10 maja 1937 r.

(—) T. Illukiewicz
Starosta

o szczególnych cechach charakteru, jak już wspomniano. Niechże więc idą do Liceum gdyńskiego młodzi ludzie pełni zapału i umiłowania morza, obdarzeni wytrzymałością i pracowitością, ożywieni przedsiębiorczością i duchem pionierskim.

Wiadomości gospodarcze.

Znaczny rozwój akcji kredytowej w zakresie zbytu i przetwórstwa płodów rolnych

Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie sprawą zbytu i przetwórstwa płodów rolnych znajduje swój bardzo realny wyraz w akcji kredytowej Państwowego Banku Rolnego. Bieżący rok przynosi dalsze i niezwykle silne rozszerzanie tej akcji. W pierwszym jedynie kwartale 1937 r. Państwowy Bank Rolny wypłacił rolnikom bezpośrednio lub za pośrednictwem ich lokalnych instytucji kredytowych oraz przedsiębiorstwom rolniczo-handlowym i organizacjom zbytu ogółem prawie 19 mil. zł. pod postacią kredytów krótkoterminowych, podczas gdy w ciągu całego roku 1936 odpowiednie wypłaty osiągnęły kwotę niewiele stasunkowo wyższą, gdyż ok. 24 mil. zł. Przyjawszy pod uwagę, że upłynęła dopiero 1/3 roku, — można śmiało określić, że suma kredytów tegorocznych wzrosła w dwójnasób w stosunku do zeszłego roku, szczególnie silny wzrost należy skonstatować w zakresie finansowania zbytu na rynku wewnętrznym, a specjalnie w dziale przetworów mięsnych (2,7 mil. zł. w I. kwartale wobec znacznie mniejszych sum w roku ubiegłym). Zwiększenie przeszło dwukrotnie wykazują również obroty kredytowe przeznaczone na finansowanie eksportu rolnego oraz na finansowanie przetwórstwa.

Pod względem wypłaconych sum finansowanie zbytu, zamykające się kwotą ca 15 mil. zł. obejmuje w równej mierze (po ca 7,6 mil. zł.) eksport jak obrót wewnętrzny. Przetwórstwo uzyskało efektywnie w I. kwartale rb. 3,5 mil. zł. Główne miejsce pośród finansowanych przez Państwowy Bank Rolny działów przetwórstwa zajmują przetwory mięsne (8,1 mil. zł.), a następne — w wysokości ok. 2 mil. zł. ziemniaki, len i zboża.

Rolnicy regulują swe zobowiązania.

W naszym życiu gospodarczym występuje od pewnego czasu zjawisko, które uznać należy za wysoce dodatnie: spłacalność długów rolniczych w instytucjach kredytowych wydatnie się poprawia. Zwłaszcza na odcinku kredytu przeznaczonego na cele obrotowe oraz na produkcję i zbyty artykułów rolnych, rolnicy uiszczają swe należności niemal ze stuprocentowo, a odsetek protestów jest minimalny i nie przekracza rozmiarów z lat przedkryzysowych. To też wciąż się rozszerza krąg tych rolników, którym instytucje kredytowe są skłonne udzielać kredytu. Pomyślny stan rzeczy zadaje kłam wiadomościom, jakie pojawiają się od czasu do czasu w prasie, jakoby rolnicy, zdemoralizowani udzielonymi im swego czasu ulgami, nie regulowali swych zobowiązań.

Przypomnienia na czerwiec.

W polu. W dalszym ciągu prowadzić walkę z chwastami. Po spręcie wczesnych mieszanek sadzić w ich miejsce brukiew, kapustę pastewną, słonecznik i inne rośliny pastewne. Wydadzą one obfity plon, jeśli zasilą się je poza obornikiem — dawką ok. 250 kg. supertomasyny azotniakowanej i ok. 250 kg. soli potasowej przedsiwnie, a pogłównie ok. 100 kg. saletry wapniowej lub saletrzaku. W okopowych nie zaniedbywać uprawy międzyrzędowej, gdyż wydadzą one tym wyższy plon, im częściej są gracowane. Obradlanie kartofli winno być ukończone z chwilą, kiedy kartofle zaczynają kwitnąć. Konieczną kosić na siano wtedy, gdy zaczyna kwitnąć. Zaraz po spręcie pierwszego pokosu siana można wykonać podsiew trawami na łąkach. W razie pojawienia się w koniczyne kaniarki, niszczyć ją przez wypalanie tych miejsc słomą i głębokie ich przekopanie. Sprzęt rzepaku rozpocząć wtedy, kiedy dolne strąki zaczynają brunatnieć, a wozic go do stodoły z rana lub w godzinach wieczornych. W razie pojawienia się chwościka buraczanego na plantacjach buraczanych, należy zasilic je dodatkowo dawką saletry wapniowej w ilości 75 do 100 kg. na hektar, dzięki czemu buraki łatwiej przechodzą tę chorobę i w rezultacie straty przez nią spowodowane są znacznie mniejsze.

W ogrodzie i sadzie. Gąsienice na drzewach niszczyć przez spryskiwanie mieszaniną cieczy bordoskiej z zielenią paryską (marki „Azot”), a skutecznie to najlepiej zaraz po okwitnieniu drzew, o ile nie spryskiwano ich przed zakwitnieniem. Po raz drugi opryskiwać, gdy owoce będą wielkości orzecha laskowego. W czerwcu i lipcu zakładać na drzewach opaski chwytne z powrośłu lub szmat, albo gotowe opaski (wyrobu firmy „Azot”) z papieru falistego w celu wyłapania gąsienic owocówki jabłkówki, powodującej robaczywienie owoców. Truskawczarnię oczyścić z zielska i wąsów, a międzyrzędzia wyłożyć słomą lub mechem, ażeby owoce nie zanieczyszczały się ziemią.

„Morze nie dość jest kochać, trzeba umieć nim władać”... „Tylko zdecydowana silna wola Narodu, wzmacniająca stale zbrojne ramię na morzu, zapewni nam trwałe posiadanie bezcennej granicy z całym światem poprzez polski brzeg na Bałtyku”..

Gen. G. Orlicz-Dreszer.

* * *

Liga Morska i Kolonialna skupia wszystkich obywateli, którym dobro Państwa leży na sercu.

* * *

Morze i kolonie to Potęga Polski —
Flota Wojenna to jej ubezpieczenie.

Sport w kilku wierszach.

W. K. S. Unia (Lublin) — Lewart 6:2 (4:0)

W dniu 6 maja odbył się w Lubartowie towarzyski mecz piłkarski między d-nami Unia — Lewart. Spotkanie zapowiadało się ciekawie gdyż Unia przyjechała w osłabionym częściowo składzie (jednak z Frymarkiewiczem w bramce). Siły zdawały się być równe. Złudzenie przysło z chwilą rozpoczęcia spotkania. W Unii widać było grę zespołową, podczas gdy w Lewarcie przeważali „soliści”. Gra tego rodzaju do zwycięstwa nie prowadzi. Jedenastu ludzi powinno grać wspólnie, owiani duchem zwycięstwa, a nie próbować (bez efektu) „kiwać” i grać na własną rękę. Zwycęstwo mogło nawet przypaść Lewartowi, gdyby każdy nie grał na swoją rękę. Dowodem może być bramka zdobyta przez Prokopa (Lewart). Wystarczyło kilka rozumnych podań, bez oglądania się na indywidualny wyczyn, a... bramka już padła. W kilka minut później gra zespołowa, (a nie solo) przynosi drugą bramkę. Na tym kończy się okres współpracy całego ataku, a zaczynają się... tańce poszczególnych „primadon”. Gra zespołem trwała przez 10 min. (może nawet mniej) a przez resztę czasu (80 min.) denerwowali się gracze którzy chcieli grać zespołem, denerwowali się „kibice”, denerwował się wreszcie całą duszą oddany klubowi kier. Lewartu p. Belcarz, b... grały „primadony”. A On tak jak wszyscy chcieli widzieć „kombinację” które w rezultacie dają... **zwycięstwo!** Gdyby też gracze mieli stosować zmiany (skrzydło-łącznik) iść odważnie do piłki, prędzej startować, dokładniej podawać, to rezultaty napewno będą dodatnie. Na wyróżnienie z drużyny Lewartu zasługują: bramkarz odważnie broniący, Król i Prokop. Powyższe uwagi zamieszczam zamiast sprawozdania z meczu Unia — Lewart, Mecz towarzyski można ostatecznie przegrać (choć w ten sposób nie zdobędziemy zwolenników) ale do spotkania mistrzowskiego należy wystąpić z odpowiednim treningiem. Następnego spotkania Lewartu czekam z przeświadczeniem, że wynik taki sam będzie (6:2) na korzyść Lewartu. A więc... czekamy.

Jubileusz Cracowi (35 lat) i Warty (30 lat)

Zastużone kluby obchodziły jubileusze w czasie których odbyły się zawody w różnych dziedzinach sportu. M. in. w Krakowie odbyły się zawody piłkarskie między „Jubilatem”, Admirą (Wiedeń) i Bocskai (Węgry). W rozegranym trójmeczu I m. zajęła Cracowia, II Bocskai, III Admira.

Kucharski — w biegu na 800 mtr. w Monachium zajął I m. w czasie 1,55.6., zaś Noi przegrał do Syringa (Niemcy) na dystansie 5 klm.

Hiszpanie — w Polsce grają w piłkę nożną, a w ich Ojczyźnie grają armaty.

Hippika — W Warszawie odbyły się zawody hipiczne. Puchar Narodów zdobyli Rumuni. Z polskich jeźdźców I m. zdobyli mjr. Lewicki i por. Komorowski. W konkursie m. st. Warszawy i w konkursie — armii polskiej — im. I Marsz. J. Piłsudskiego.

Silna Flota Wojenna

— to silna Polska.

Z Lubartowa.

„Miłość morza winna być źródłem z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski”

L. Mościcki.

Program Uroczystości „Święta Morza” w Lubartowie.

Podajemy do wiadomości program tegorocznych uroczystości „Święta Morza” w Lubartowie.

Dnia 28 czerwca 1937 r. — poniedziałek:

godz. 16.45. zbiórka członków Komitetu Powiatowego „Święta Morza”, Zarządu Obwodu i Oddziału L. M. K., organizacji, stowarzyszeń i społeczeństwa, na Rynku przy maszcie z banderą,

godz. 17-ta sygnał syren i dzwonów.

godz. 17-ta — 17.20 wysłuchanie przemówienia transmitowanego z Warszawy, (zostanie zainstalowany odbiornik radiowy), po przemówieniu — podniesienie bandery na maszt. Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej odegra Hymn Narodowy, zaś chór Ochotniczej Straży Pożarnej odśpiewa Hymn do Bałtyku.

Dnia 29 czerwca 1937 r. — wtorek:

godz. 10-ta nabożeństwo w kościele parafialnym i w synagodze. Podczas nabożeństwa w kościele parafialnym dokonane zostanie poświęcenie sztandaru Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lubartowie.

godz. 11-ta pochód na plac masztowy, ustawienie organizacji z pocztami sztandarowymi i transparentami. przemówienie i po przemówieniu defilada organizacji i stowarzyszeń.

Od godziny 13-tej — zabawa ludowa nad rzeką Wieprzem z różnymi atrakcjami jak to: loteria fantowa, tańce, kółka zręczności, przejażdżki łodziami i kajakami, wieczorem wianki, ognie sztuczne i t. p.

W dniach 27 i 29 czerwca, br. odbywać się będzie na ulicach miasta zbiórka ofiar do puszek na rzecz Funduszu Obrony Morskiej, zaś w ostatnim tygodniu przed uroczystościami „Święta Morza” dokonywana będzie sprzedaż materiałów dekoracyjnych - propagandowych.

Zwracamy się z apelem do Społeczeństwa Lubartowskiego o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w uroczystościach „Święta Morza” oraz o dekorowanie swych domów, balkonów, wystaw i t. p. flagami państwowymi, flagami LMK. oraz iluminacją świetlną.

Za Powiatowy Komitet Wykonawczy „Święta Morza”

Przewodniczący
(J. Jastrzębski)

Sekretarz
(F. Wiśniewski)

Sprawozdanie z działalności Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przyposobienia Wojskowego w Lubartowie.

W dniu 24 maja r. b. z polecenia Pana Starosty Powiatowego, utworzony został Miejski Komitet

tet W. F. i P. W., mający za zadanie zebranie pewnego funduszu, niezbędnego na zakup żywności dla młodzieży szkolnej, zwłaszcza z terenów gminnych, biorących udział w Powiatowym święcie W. F. i P. W.

W skład Komitetu weszli: p.p. Krzeczowska Maria, Wans-Butter Wanda, Kęciówna Jadwiga, Lendzion Zdzisław, Jezior Feliks, Fink Józef, Słotwiński Stanisław, Dębicki Stefan, Michalski Stanisław i Derecki Józef. Na przewodniczącego Komitetu powołano niżej podpisanego.

W myśl uchwały, po pierwszym posiedzeniu Komitetu, zwrócono się do szeregu miejscowych organizacji społecznych z gorącą prośbą o poparcie wysiłków komitetu przez zaofiarowanie, w ramach swej możliwości skromnego bodaj datku pieniężnego. Jednocześnie sporządzono cztery listy składkowe i wyruszone z nimi na teren miejski. Ofiarne jak zwykle miejscowe społeczeństwo i tym razem nie zawiodło pokładanych nadziei, przeciwnie, dowiodło ono w pełni, że rozumie i należyście ocenia znaczenie dla Narodu i Państwa wychowania fizycznego jego przyszłych obywateli. W ciągu niespełna 2-ch dni listy składkowe pokryte zostały sumą 151 zł. 10 gr., a ponadto zaofiarowano pewną ilość produktów spożywczych, mianowicie:

21 kg. chleba pyłowego i ciasta pszennego, 50 szt. bułek à 5 gr. 3,5 kg. różnych wędlin, 3,5 kg. słoniny, 3,5 kg. cukru, 5 paczek kawy, $\frac{1}{4}$ kg. cukierków, 1 paczka czekolady, 2 duże balony wody sodowej, 30 butelek lemoniady. Nie zbrakło również w szeregach ofiarodawców i Organizacji Społecznych, które pośpieszyły na zew Komitetu, wpłacając na jego rachunek do miejscowej K. K. O.:

Stow. Spożywców „Jedność”	5 zł.
„Kupców Polskich	10 zł.
Związek Legionistów	5 zł.
Cech szewców	5 zł.
Oddział L. M. i K.	5 zł.
„Pow. Zw. Naucz. Polsk. w Lubartowie	10 zł.
Firma autobus. St. Derecki i s-ka.	10 zł.

Razem od organizacji 50 zł.

Pieniądze zebrane na listy w sumie 151 zł. 10 gr. a przyznaczone na zakup żywności złożone zostały miejscowemu szkolnemu Komitetowi rodzicielskiemu na ręce p. Aleksandra Łalki, zaś produkty żywnościowe, zebrane w naturze, na ręce p. kierowniczkę Jadwigi Kęciówny.

Wpłaty do K. K. O. dokonane przez wyżej wymienione organizacje w ogólnej sumie 50 zł. przekazane zostały Powiatowemu Komitetowi W. F. i P. W. na potrzeby ze sportem związane, do jego uznania.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy przez swą ofiarność przyczynili się do zrealizowania zadań, jakie Miejski Komitet przyjął na siebie, składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

(-) Józef Derecki
Przewodn. Komitetu.

Dorocznie przyjętym zwyczajem Hufce Harcerskie w Lubartowie przy współudziale drużyn z całego powiatu urządzają Obóz pod namiotami w miejscowości Janinów k/Firleja, w czasie od 27 czer-

wca do 10 lipca bieżącego roku i w Skrobowie.

Tegoroczny teren obozowy przedstawia się pod względem turystycznym i zdrowotno-wypoczynkowym niezwykle dodatnio, wpływa na to las świerkowy i sosnowy o podłożu piaszczystym, oraz bezpośrednia bliskość jeziora firlejskiego.

Powyższe zalety dadzą uczestnikom bezwzględnie pełnię korzyści fizycznych i moralnych, i staną się podłożem przyszłej wydatniejszej pracy harcerskiej. Koszt udziału w obozie będzie wynosił 12 zł. Przewidziane są również pewne zniżki dla nie-zamożnych, oraz zapomogi ze strony Koła Przyjaciół Harcerstwa w Lubartowie, w wysokości przypuszczalnej 5 zł. Dla młodzieży nie mogącej, ze względów materialnych, przebywać w obozie w pełnym czasie jego trwania przewidziany jest udział w obozie w ciągu jednego z dwóch tygodni. Koszt uczestnictwa w obozie w ciągu tygodnia zmniejszy się do 6 zł.

Mając na uwadze powyższe wartości uczestnictwa w obozie prosimy Szanownych Rodziców i Opiekunów o umożliwienie udziału w obozie jaknajwięcej ilości harcerzy, przez składanie dobrowolnych ofiar na ręce p. Jastrzębskiej Jadwigi.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Związek Rezerwistów w akcji kulturalno-oświatowej w czasie poboru rekruta 1937

W dniach od 10 do 30 czerwca 1937 odbywać się będzie w Lubartowie pobór rocznika 1916. Władze administracji ogólnej zorganizowały akcję społeczną, kulturalno-oświatowo-propagandową, w której czynny udział bierze nasza organizacja. Akcja ta ma na celu zaznajomienie poborowego ze sprawami wojskowymi, obrony Państwowej oraz potrzeby służenia Ojczyźnie. Krótkie, popularne a treściwe pogadanki o służbie wojskowej, o morzu, historyczne, sanitarne, z zakresu obrony przeciwważowej, pogadanki spółdzielcze i rolnicze wypełnią programi zaznajamiając poborowych ze sprawami najbardziej interesującymi. Poza tym czeka ich miła rozrywka na świeżym powietrzu — jak gry sportowe, strzelania z wiatrówki, a w świetlicy śpiewy chóralskie, gry świetlicowe, czytanie pism, słuchanie audycji radiowych dla poborowych i piosenek z płyt gramofonowych oraz zwiedzanie ośrodka propagandy LOPP. i P. C. K., zaś punktem kulminacyjnym będzie dekorowanie poborowych kat. „A”, tych zdolnych do służby, kokardkami o barwach narodowych.

Jak z powyższego widać poborowy będzie miał należytą opiekę i godziwą a pożyteczną rozrywkę. Państwo i społeczeństwo pamięta o swoich obywatelach i przyszłych żołnierzach, — obrońcach Ojczyzny. Pamiętajcie i wy, poborowi, co winniście Państwu i społeczeństwu, z ochotą spełnijcie swój obowiązek. Gdy wyjdziecie do rezerwy po ukończeniu służby czynnej — staniecie się członkami naszego związku, wielkiej rodziny wojskowej, gdzie nadal będziecie kontynuować prace rozpoczęte w szeregach wojskowych. Pracą swoją w szeregach Związku Rezerwistów, karni i zdyscyplinowani, przyczynicie się do wzmożenia potęgi i obronności Kraju Ojczystego, do Jego Wielkości i Chwały.

Notatka do prasy przyjęcia do Policji Państwowej.

Wobec licznie napływających zapytań co do terminów i warunków przyjęć do Policji Państwowej, Komenda Główna P. P. podaje do wiadomości, że do służby przygotowawczej w policji mogą być przyjmowani wyłącznie kandydaci odpowiadający warunkom, zawartym w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16.V.1937 r. (Dz.U.R. P. Nr. 52 poz. 376).

Warunkami tymi, poza odbytą obowiązkową służbą wojskową z kat. A, są:

- obywatelstwo polskie,
- nienaganna przeszłość
- wiek od 20 do 28 lat,
- stan wolny,
- wzrost nie niższy niż 170 cm.,
- odpowiednie uzdolnienie fizyczne,
- zdolność do działań prawnych,
- wykształcenie ogólne w zakresie co najmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci posiadający te dane i zakwalifikowani przez komisję lekarską i komisję do badań uzdolnień za nadających się do służby w policji, mogą być powołani do służby przygotowawczej w policji w charakterze pracowników kontraktowych.

W czasie trwania tej służby, otrzymują, jako wynagrodzenie:

- żołd w wysokości 8 groszy dziennie,
- dodatek służbowy w wysokości 45 zł. miesięcznie,
- wyżywienie w naturze w-g norm, ustalonych dla szeregowych armii,
- umundurowanie,
- bieliznę,
- zakwaterowanie w koszarach.

W zależności od wyników służby przygotowawczej, która trwa kilka miesięcy, kandydaci zostają odkomenderowani do szkoły szeregowych policji, po ukończeniu której z wynikiem pomyślnym, otrzymują nominację na posterunkowego Policji Państwowej.

Po uzyskaniu tej nominacji służba kandydatów zalicza się do rzeczywistej służby czynnej w P.P.

Co się zaś tyczy terminów przyjęć, to Komenda Główna nie ma z góry określonych terminów uzupełnienia szeregów policji, a przyjęcia odbywają się stale, w zależności od naturalnego ubytku szeregowych.

Z tych względów podania można wnosić w każdym czasie do Komendy Głównej lub do Komend Wojewódzkich P. P., na terenie których kandydaci zamieszkują (siedzibą wspomnianych Komend są miasta wojewódzkie), przy czym podania te należy pisać własnoręcznie z wyraźnym wypisaniem nazwiska, imienia, dokładnego adresu i ostatniej poczty (dotyczy to zwłaszcza kandydatów zamieszkałych na wsi). O każdej zmianie adresu należy powiadomić władzę, do której zostało wniesione podanie.

Do podań należy dołączać fotografię i własnoręcznie napisany życiorys ściśle w-g wzoru, który otrzymać można w każdym urzędzie policyjnym.

Poza tym każdy z kandydatów, ubiegających się o przyjęcie do policji, powinien zawczasu postarać się o następujące oryginalne dokumenty: metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa, świadectwo szkolne i książeczkę wojskową. Dokumentów tych na razie nie należy dołączać do podań, a mieć je tylko w pogotowiu, sporządzić z nich niewiarygodne (niepoświadczone za zgodność) odpisy i czekać na dalsze zawiadomienie władz policyjnych które tych załączników żądają.

Zaznaczyć trzeba, że przyjęcia zależą od swobodnego uznania właściwych władz, a do służby policyjnej wybierani są zawsze kandydaci najlepsi, przeto zrozumiałą jest rzeczą, że nie wszyscy, którzy zgłosili chęć służenia w policji, muszą być do niej przyjęci.

Każdy z kandydatów na wniesione podanie po pewnym czasie, otrzyma taką lub inną odpowiedź, przeto zasypywanie władz dodatkowymi pytaniami względnie prośbami o przyśpieszenie decyzji jest bezcelowe.

Podań kandydatów nieposiadających wymienionych na wstępie warunków, jak również podań kandydatów na oficerów, podań kandydatów z ukończonym wykształceniem wyższym oraz podań kobiet bez względu na wykształcenie, kandydatów względnie kandydatek na stanowisko szeregowych — nie przyjmuje się.

Zeromski (Zamieć)

„Moc człowieka — to entuzjazm zamieniony na robotę czynu”

Czy zacząłeś oszczędzać składając pieniądze w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu lubartowskiego w Lubartowie

na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela, gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem.

Za Komitet Redakcyjny: **Klank Władysław**

Redaktor odpowiedzialny: w/z **Modrzejewski Antoni**

Wydawca: **T-wo Popierania Pracy Kulturalno-Społecznej w Lubartowie.**

Adres Redakcji i Admin.: **Lubartów, ul. Marsz. Piłsudskiego 45 tel. 55 R-k czekowy w K. K. O.**

Prenumerata: Rocznie 3 zł. 50 gr. — Półrocznie 1 zł. 80 gr. — Kwartalnie 90 gr.